

ROZWAŻANIA RÓŻAŃCOWE:

„PIELGRZYMI NADZIEI”

WSTĘP



„Pielgrzymi nadziei” – to nie tylko hasło Roku Jubileuszowego 2025. To także wyzwanie i zaproszenie – do wyjątkowej drogi różańcowej, innej niż wszystkie dotąd. Drogi, w czasie której możesz naprawdę spotkać Boga – nie tylko w słowach, ale w i trudzie, w milczeniu nocy i w cichym szepcie zdrowasiek.

Towarzyszyć Ci będą świadkowie nadziei. Ci, którzy żyli i szli przed Tobą również w swych trudnych historiach życia, w chwilach zwątpienia i bólu. Nie udawali, że wszystko mieli pod kontrolą. Szli z sercem, które się bało – ale ufało. Nie byli idealni. Byli prawdziwi. Ich nadzieja i siła wyływały z zawierzenia Bogu. Przed Tobą wiele kilometrów. 20 tajemnic różańcowych. 20 świadków nadziei. 20

iskier nadziei. Rozważania, które trzymasz w ręku, będą Twoim drogowskazem.

Podczas drogi różańcowej będziemy modlić się o pokój – w naszych sercach i na całym świecie, szczególnie w udręczonej Ukrainie i cierpiącej Gazie. Odpowiadając na wezwanie papieża Leona, prosimy Boga o zakończenie działań wojennych i powierzmy Maryi tych, którzy dziś najbardziej potrzebują nadziei, pokoju i bliskości Boga.

Wydział Duszpasterski
Archidiecezji Gnieźnieńskiej

TAJEMNICE RADOSNE

I. Zwiastowanie NMP: „*Nie bój się, Maryjo, znalazłaś łaskę u Boga.*” (Łk 1,30)

Bóg powierza młodej dziewczynie z Nazaretu niezwykle zadanie życiowe: „*Oto poczniesz i porodzisz Syna.*” Maryja nie rozumiała do końca planów Bożych. Zapewne była załęczniona. Mogła powiedzieć: „*Dlaczego Ja? Dlaczego teraz.*” A jednak odpowiedziała: „*Niech mi się stanie według słowa Twego.*” To nie było łatwe „tak”.

Świadek nadziei: Chiara Corbella Petrillo (1984–2012)



Piękna, młoda żona i matka. Straciła dwoje dzieci tuż po narodzinach. To ogromne cierpienie było niełatwym „tak”. Gdy była w trzeciej ciąży, zdiagnozowano u niej raka języka. By chronić życie swego dziecka nie poddała się pełnej

terapii onkologicznej. Syn Francesco urodził się zdrowy. Wówczas zdecydowała się na chemioterapię, niestety było już za późno. Choroba postępowała, wkrótce straciła jedno oko. Wiedziała, że jej dni na ziemi są policzone, nigdy jednak nie żałowała swojej decyzji. Zmarła rok później – miała zaledwie 28 lat.

Wyruszając w drogę różańcową, idziesz krok po kroku w nocnej ciszy. Nie wiesz, co cię spotka. Czasem trzeba zgodzić się na coś trudnego – mimo strachu i niepewności. Ale nie jesteś sam. Bóg i Maryja są blisko. To droga tych, którzy szukają nadziei..

*Dlaczego trudno Ci zaufać Bogu, gdy jest ciężko i
nic nie rozumiesz?*

**Panie, chcę być pielgrzymem nadziei nawet
wtedy, gdy nie pojmuję Twoich dróg, a codzienność
mnie przygniata.**

II. Nawiedzenie św. Elżbiety: „Wyruszyła z pośpiechem w góry” (Łk 1,39)

Maryja nie zatrzymała się na swoim „tak”. Choć sama była brzemienna, nie myślała tylko o sobie – pośpieszyła z pomocą do Elżbiety. Dwie kobiety spotykają się, niosąc w sobie życie i nadzieję.

Świadek nadziei: Św. Matka Teresa z Kalkuty (1910 – 1997)



Założycielka Misjonarek Miłości. Poświęciła życie najuboższym i trędowatym w Kalkucie. Otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla. Przez wiele lat doświadczała duchowej ciemności, a mimo to każdego dnia z różańcem w ręku niosła Boga innym. Powtarzała: „*Największą biedą Zachodu nie jest głód – lecz samotność.*” Jej życie wśród ubogich było codziennym „nawiedzeniem św. Elżbiety”. *Nadzieja przychodzi do człowieka wraz z drugim człowiekiem.*

Idziesz w ciszy, z różańcem w dłoni. W sercu niesiesz swoje sprawy i tych, których kochasz. Pomyśl: kto może potrzebować Twojej obecności i dobrego słowa? Twoja obecność może być dla kogoś większym darem niż myślisz. „Kalkuta” jest dzisiaj wszędzie. Nie trzeba wiele, by komuś przywrócić nadzieję i wiarę w ludzi. Czasem wystarczy tylko obecność.

Zauważ tych, którzy czują się samotni i zapomniani.

**Panie spraw, abym był pielgrzymem nadziei —
niosącym Ciebie nie słowami, lecz sercem i
swoją obecnością**

III. Narodzenie Jezusa: „*Nie było dla nich miejsca w gospodzie.*” (Łk 2,7)

Bóg przychodzi na świat jako bezbronne dziecko; nie w pałacu, lecz w ubóstwie stajni. Wybiera ciche i odrzucone miejsce na peryferiach. Miejsce nieidealne, ale właśnie w nim rodzi się Nadzieja świata.

Świadek nadziei: Św. Brat Albert Chmielowski (1845 - 1916)



Porzucił artystyczną karierę, by służyć bezdomnym i pogardzanym. Wiedział, że Bóg rodzi się tam, gdzie jest ludzka bieda i nędza. Był przekonany, że nikt nie jest zbyt biedny, zbyt brudny czy zbyt trudny, by Bóg mógł w nim się narodzić. O bezdomnych: mówił: „*W nich mieszka Chrystus!*”.

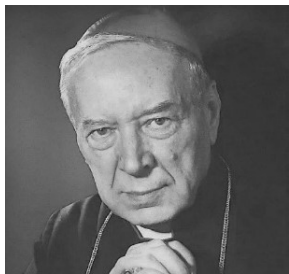
Gdy myślisz: „Nie jestem dość dobry, jestem ciężarem”, pamiętaj, że w Tobie także może narodzić się Chrystus. Twoja wartość nie zależy od tego, co myślą inni, w oczach Boga jesteś zawsze bezcenny. Nigdy o tym nie zapominaj i nie odrzucaj siebie, nawet gdy inni Cię nie rozumieją. Gdy zabraknie Ci sił, spójrz na ubogie Betlejem i na św. Brata Alberta, który w każdym człowieku widział Boga.

***Panie, spraw, abym był pielgrzymem nadziei,
który wierzy, że Ty przychodzisz tam, gdzie nikt
się Ciebie nie spodziewa***

IV. Ofiarowanie w świątyni: „Symeon wzięł Jezusa na ręce i błogosławił Boga” (Łk 2,28)

Maryja i Józef niosą Jezusa do świątyni – zwykła tradycja, zwykły dzień. A jednak tam, w tej zwyczajności, czeka na nich Symeon – prorok, cierpliwy strażnik nadziei. Czekał bo wierzył w obietnice Boże. Wierzył, że Bóg przyjdzie, nawet jeśli długo Go nie widać!

Świadek nadziei: Bł. Kardynał Stefan Wyszyński (1901 – 1981)



Prymas Tysiąclecia, więziony w czasach systemu komunistycznego. Mógł się poddać i zrezygnować. Oddał się jednak Maryi — Jej zawierzył cały naród i Kościół w Polsce. Mawiał: *„Gdy gaśnie wszystko, zostaje nadzieja.”* Nadzieja dla niego była siłą do wytrwania.

Dlatego mówił: „Czas to miłość”. Za swoim poprzednikiem kard. Hlondem wierzył, że „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, przyjdzie przez Maryję”. Nie zawiódł się. Zwycięstwo przyszło!

Świat dziś pędzi, wszystko ma być „tu i teraz”. A Bóg działa w ciszy i w czasie. Czasem modlisz się długo, czekasz na odpowiedź, na uzdrowienie, na zmianę — i nic. Czekanie boli. Ale właśnie wtedy, kształtuje się w Tobie nowe życie. Nie poddawaj się.

Zaufaj, Twój czas ofiarowany Bogu przynosi owoce, choć mogą być długo niewidoczne.

Panie, spraw, bym z nadzieją wierzył nawet wtedy, gdy nie wszystko jest jasne.

V . Znalezienie Jezusa w świątyni: *Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie (Łk 41,48)*

Maryja i Józef zagubili Jezusa. Tak, nawet najświętsi mogą czasem stracić z oczu Boga. Przez trzy dni szukali Go z bólem. Nie poddali się, aż znaleźli Go w świątyni. Ich droga uczy, że wiara to czasem trud szukania, który wymaga nadziei i wytrwałości.

Świadek nadziei: Edith Stein - św. Teresa Benedykta od Krzyża (1891 – 1942)



Żydówka, dr filozofii, ateistka. W wieku 15 lat Edyta przestała się modlić. Odrzuciła wiarę w Boga. Jednak bezkompromisowo szukała prawdy. Później wyznała : *„Kto szuka prawdy – szuka Boga, choćby nawet tego sobie nie uświadamiał”*.

Po czasie odkryła, że prawdą jest osoba zmarłych Chrystusa. W wieku 30 lat przyjęła

chrzest. Wstąpiła do zakonu karmelitanek bosych, przyjęła imię Teresa Benedykta od Krzyża. Zginęła w jednej z pierwszych komór gazowych w niemieckim obozie Auschwitz-Birkenau.

Od czasu do czasu i Ty gubisz Jezusa. Ważne, by jak Maryja, Józef czy Edyta wyruszyć na poszukiwanie. Bo On naprawdę daje się znaleźć. Może i Ty dziś szukasz sensu, pokoju i odpowiedzi. Może czujesz pustkę lub zwątpienie. Pozwól się odnaleźć.

*Wytrwale szukaj Boga, nawet gdy Twoje serce
podpowiada, że to bez sensu.*

**Panie, spraw, bym szukał Cię z nadzieją,
nawet w ciemności i milczeniu.**

TAJEMNICE ŚWIATŁA

I. Chrzest Jezusa w Jordanie: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Mk 1,11)

Jezus staje w kolejce z grzesznikami, choć sam jest bez grzechu. Zanurza się w wodach Jordanu — jakby chciał wejść w całe nasze brudne, zagubione i skomplikowane życie. Czyni to, by wziąć na siebie nasze grzechy i być blisko nas. Wtedy otwiera się niebo i rozbrzmiewa głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany.”

ŚWIADEK NADZIEI: André Frossard (1915–1995)



Francuski dziennikarz, syn komunisty, zadeklarowany ateista. Pewnego dnia, w wieku 20 lat wszedł do kaplicy i... spotkał Boga. W jednej chwili zmieniło się wszystko. Napisał potem: „*Bóg istnieje. Spotkałem Go.*”

Nie szukał Boga. To Bóg go odnalazł.

Chrzest to nie tylko rytuał - to pieczęć na zawsze. Nawet jeśli jesteś „brudny”, pogubiony, czy pełen wątpliwości – On nie cofa słowa: „*Jesteś mój.*” Nadzieja nie rodzi się z naszych sukcesów, ale z prawdy, że dla Boga zawsze jesteśmy Jego dziećmi.

Idąc tą drogą różańcową, często powtarzaj: Nie jestem sam! Jestem Jego! Na zawsze jestem Jego umiłowanym dzieckiem, nawet jeśli się zagubię.

Pomódl się za swoich rodziców i rodziców chrzestnych

**Panie, chcę być pielgrzymem nadziei, który wie,
że nigdy nie jest sam i zawsze może do Ciebie
wrócić**

II. Cud na weselu w Kanie Galilejskiej: *„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie.” (J 2,5)*

Wesele w Kanie to moment radości, ale i ludzkich trosk — zabrakło wina. Kompromitacja wisiła w powietrzu. Maryja widzi potrzebę i mówi: *„Zróbcie wszystko, cokolwiek powie wam mój Syn”*. Jezus działa dyskretnie: przemienia wodę w najlepsze wino. Przywraca radość i nadzieję.

Świadkowie nadziei: Bł. Józef i Wiktoria Ulmowie z dziećmi



Józef, Wiktoria i ich siedmioro dzieci to zwykła rodzina, zajęta pracą i modlitwą. Ich dom był pełen Bożej obecności. W czasie wojny, mimo groźby śmierci, ukryli Żydów. Ulmowie, wraz z dziećmi, ponieśli śmierć męczeńską. Miłość połączyła ich na zawsze. Choć po ludzku zabrakło

im „wina”, woda ich codzienności przemieniła się w wino ofiary — cichy cud, który dziś daje światu nadzieję.

I w moim domu czasem brakuje „wina”: cierpliwości, rozmowy, modlitwy. Wtedy dom staje się jak hotel — miejscem, gdzie się bywa, a nie żyje. Ale Jezus chce wejść właśnie tam i przynieść miłość, która przemienia wodę zmęczenia w życie. Trzeba tylko jedno: zaprosić Go i pozwolić Mu działać.

Zaproś Jezusa i pozwól Mu działać w Twoim domu

Panie, chcę być pielgrzymem nadziei, który zaprasza Cię do swojego domu nie tylko na święta, lecz każdego dnia

III. Głoszenie Królestwa Bożego i wzywaniem do nawrócenia: „*Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię.*” (Mk 1,15)

Jezus przyszedł głosić Królestwo — miłość większą niż grzech, nadzieję silniejszą niż lęk, życie większe niż śmierć. To nie puste słowa, lecz konkret: uzdrawianie, przebaczenie, podnoszenie, ale też prawda i nawrócenie. Jezus mówi jasno: nawróć się! Nie chodzi Mu o perfekcję, chodzi o zwrócenie się ku Niemu. Bo Królestwo Boże to nie coś „kiedyś tam”. To Jezus tu i teraz.

Świadek nadziei: Św. Bartolo Longo (1841–1926)



Inteligentny prawnik. W młodości związał się z okultyzmem i był kapłanem dla satanistów. Przez wiele lat wyśmiewał Kościół Katolicki. Dzięki modlitwie i wsparciu dominikanina nawrócił się i został tercjarzem dominikańskim. Przyjął imię brat Rosario. Po nawróceniu poświęcił życie szerzeniu Ewangelii i

modlitwy różańcowej. Jego działania doprowadziły do powstania Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Pompejach, a także domu dla sierot i wychowawców więźniów. Jest twórcą Nowenny Pompejańskiej. Powtarzał: „*Kto szerzy Różaniec, ten jest ocalony.*” Leon XIV kanonizował go 19 października br.

Nawrócenie to codzienna decyzja — wybór życia dla Boga, postawienie Go w centrum, to rezygnacja z egoizmu, rezygnacja z życia w grzechu. Nie musisz być idealny, ale bądź gotowy na życie z Nim.

Jaki możesz dziś podjąć krok ku nawróceniu?

Panie, chcę być pielgrzymem nadziei, który codziennie zaczyna od nowa

IV. Przemienienie na górze Tabor: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie.” (Mk 9,7)

Góra Tabor, modlitwa, światło tak jasne, że uczniowie upadli na twarz. Jezus ukazał się w całej chwale – zwiastun tego, co czeka po ciemności krzyża. Jezus jest większy niż nasze lęki i zwątpienia. Tabor nie jest miejscem, by na nim zostać – to siła, by iść dalej.

Świadek nadziei: św. Jan Paweł II (1920–2005)



Papież z Polski. Człowiek modlitwy i gór, nieustrudzony pielgrzym, odmienił oblicze współczesnego świata. Wprowadził do różańca tajemnice światła, bo sam żył w świetle Ewangelii. Jak Jezus na górze Tabor, tak i on – w chwilach największego cierpienia – promieniował Bożą obecnością. Pokazywał, że nawet ból ma sens, jeśli zostaje ofiarowany Bogu. Kiedy nie mógł już

wypowiedzieć słów, mówiły jego gesty. To była jego Tabor: góra, która nie potrzebuje słów, by mówić najgłębiej.

My też mamy chwile „na górze” – chwile zachwytu, modlitwy, pokoju. Ale potem trzeba zejść – i wrócić do doliny, do obowiązków, do walki. Tabor nie jest po to, by tam zostać, Tabor jest po to, by iść dalej – silniejszym.

Czy Twoja modlitwa to tylko słowa, czy miejsce przemiany?

Czy pozwalasz Jezusowi, by cię przemieniał?

Panie, uczynź mnie pielgrzymem nadziei i światła!

V . Ustanowienie Eucharystii: „*To jest Ciało moje za was wydane.*” (Łk 22,19)

Wieczera, chleb, kielich i słowa, które będą powtarzane do końca świata: „*To czyńcie na Moją pamiątkę*”. To nie metafora, ale Prawda — Jezus zostaje z nami na zawsze, w łamanym chlebie, w pokorze. Eucharystia to centrum Kościoła i miejsce największego codziennego cudu — Bożej obecności.

Świadek nadziei: Św. Carlo Acutis (1991–2006)



Nastolatek zakochany w Eucharystii, który mówił: „*Eucharystia to moja autostrada do nieba.*” Wierzył, że w każdej Mszy świętej spotyka się z Kimś prawdziwym. Stworzył stronę internetową o cudach eucharystycznych. Powtarzał: *Wszyscy rodzimy się jako oryginały, ale wielu umiera jako kopie.* Zmarł w wieku 15 lat na białaczkę. Spoczywa w Asyżu. Został pochowany w dresie i adidasach,

bo świętość nie potrzebuje garnituru. Potrzebuje żywego Boga. Carlo pozostał sobą i dzięki Eucharystii stał się świętym „na serio”.

Iluż z nas ma dostęp do Eucharystii, i z niej nie korzysta? Ilu widzi tylko rytuał, a nie Obecność? Ilu potrzebuje pokoju i sensu, a nie szuka Go tam, gdzie jest?

*Jak często spotykasz się z Jezusem w Eucharystii?
Co możesz zrobić, by Eucharystia stała się centrum Twojego życia?*

**Panie, chcę być pielgrzymem nadziei, który wie,
że codzienna Eucharystia to nie obowiązek, ale
spotkanie z Miłością**

TAJEMNICE BOLESNE

I. Modlitwa Jezusa w Ogrójcu: „*Smutna jest moja dusza aż do śmierci...*” (Mt 26,38)

To był jeden z najtrudniejszych momentów w życiu Jezusa. Samotność. Strach. Cierpienie, którego nie da się opisać. Najbliżsi zasnęli, a On trwał – na kolanach. Jego modlitwa była walką, w której swój lęk, swoją wolę, swój krwawy pot oddał Ojcu. I to wystarczyło, by pójść dalej – aż po krzyż.

Świadek nadziei: św. Józefina Bakhita (1869–1947)



Urodziła się w Sudanie. Była niewolnicą. Zabrano jej wszystko. Cały dziecięcy świat. Zapomniała nawet swoje imię. Została porwana jako dziecko i sprzedana na targu

niewolników. Przechodziła jak towar z rąk do rąk. Doświadczyła przemocy i upokorzeń. Mimo traury niewolnictwa zdołała odnaleźć wiarę. Po uwolnieniu z niewoli, przyjęła chrzest i nowe imię: Józefina. Wstąpiła do zakonu sióstr, gdzie spędziła resztę życia. Spędziła je w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie, podejmując najprostsze klasztorne prace: gotowanie, sprząatanie, szycie. Do końca życia promieniowała pokojem i radością.

Twoja wartość nie zależy od tego, co myślą o tobie inni. Bóg zna twoje serce. On widzi twoją drogę. I przygotowuje dla ciebie coś więcej, niż możesz sobie wyobrazić. Trwaj z Nim na modlitwie.

*W chwilach lęku i bólu trwaj w modlitwie
i szczerze powiedz: „Jezu, pomóż mi”.*

**Panie, uczyn mnie pielgrzymem nadziei, który
się nie poddaje, lecz wtedy gdy serce się lęka -
modli się jeszcze mocniej**

II. Biczowanie Jezusa: „Wtedy Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować.” (J 19,1)

Jezus stoi samotny. Nagi. Bezbronny. Upokorzony. Każde uderzenie bicza rani Go do krwi. Nie krzyczy. Nie walczy. Nie ucieka. Przyjmuje wszystko – w milczeniu. Na Jego ciele odbija się cały ludzki gniew, złość i nienawiść. Nie oddaje złem za złó. Odpowiada... miłością. Wie, że tylko ona może uratować świat.

Świadek nadziei: S. Adelgund Tumińska (1894–1945)



Franciszczanka z Kaszub, kobieta o niezwykłej wierze i odwadze. Gdy do Chojnic wkroczyli żołnierze Armii Czerwonej, wielu ludzi się ukryło. Ona nie. Wyszła im naprzeciw. Stała w obronie godności trzech młodych kobiet. Nie miała broni. Miała serce, odwagę i wiarę.

Dziewczęta przeżyły. Ona została zgwałcona i brutalnie zamordowana. Zginęła w wieku 50 lat. Nie ocalała swego życia – ale ocalała coś więcej. Ocalała życie wieczne.

Dziś nikt nie smaga nas biczami. Ale ranią nas słowami. Słowami, które potrafią boleć bardziej niż uderzenia. To szyderstwo, hejt, wyśmiewanie, odrzucenie. Często – bez powodu. A czasem właśnie dlatego, że wierzymy w Boga. Bo mamy zasady, bo nie idziemy za tym, co modne, bo jesteśmy zbyt inni. Nie bój się być inny.

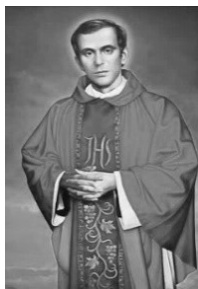
Masz odwagę stanąć w obronie drugiego – nawet jeśli to oznacza, że ktoś się z Ciebie wyśmieje?

Panie, uczynź mnie pielgrzymem nadziei, który nie oddaje złem za zło, lecz wierzy, że Twoja Miłość zawsze zwycięża

III. Cierniem ukoronowanie: „Uplótszy wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę (Mt 27,29)

Jezus cierpi nie tylko fizycznie. Zostaje wyśmiany, upokorzony, poniżony. Na Jego głowę wkładają koronę z cierni - szyderczą drwinę z Jego królowania. On... milczy. Bo prawdziwa godność nie zależy od tego, co się wykrzyczy. Zależy od tego, kim się jest w oczach Boga.

Świadek nadziei: bł. ks. Jerzy Popiełuszko (1947–1984)



Kapelan „Solidarności”, człowiek sumienia. Gdy inni milczeli, on mówił prawdę i stawał w obronie słabszych. Grożono mu, śledzono go, wiedział, że może zginąć, ale nie przestał mówić prawdy. Modlił się, wierząc, że *zło można zwyciężać dobrem*. Zapłacił za to najwyższą cenę – po brutalnych torturach esbecy skrępowali go, obciążyli ciało kamieniami i wrzucili do Wisty.

Nie jeden raz słyszysz szyderstwo, wyśmiewanie wiary, czystości, dobra czy modlitwy. Ile razy ktoś chce „ukoronować” Cię cierniem, bo jesteś inny, bo nie zgadzasz się na kłamstwo, bo idziesz pod prąd? Nie musisz niczego udowadniać. Twoja wartość nie zależy od lajków, ocen czy opinii tłumu. Twoja wartość rodzi się z tego, że jesteś dzieckiem Boga.

Czy potrafisz zachować godność, gdy inni chcą Ci ją odebrać? Czy potrafisz trwać przy prawdzie, gdy wszyscy wokół milczą? Czy jesteś gotów zapłacić cenę – by pozostać wiernym sobie i Bogu?

**Panie, chcę być pielgrzymem nadziei –
który zna swoją wartość, szczególnie wtedy, gdy
inni próbują mu ją odebrać**

IV. Jezus dźwiga krzyż: „A On, dźwigając krzyż, wyszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki” (J 19,17)

Krzyż był ciężki. Był ciężki od grzechu całego świata. Jezus się potykał. Upadał. Ale wstawał – nie dlatego, że nie bolało. Ale dlatego, że miłość nie rezygnuje. Każdy krok – to była walka o nas.

Świadek nadziei: Nick Vujcic (1982)



Australijski ewangelizator, urodzony bez rąk i nóg. Nick od najmłodszych lat cierpiął z powodu inności. Miał poczucie, że jest jedną wielką pomyłką Pana Boga. Nie widział sensu swojej egzystencji. W wieku nastoletnim przeżył ciężką depresję. Jego krzyż fizyczny i duchowy był ogromny. Ale nie poddał się. Dziś mówi: „*Bez rąk i nóg – ale nie bez nadziei.*” Stał się światłem dla milionów ludzi na całym świecie. Bo kiedy

wszystko jest przeciwko nam, wiara i nadzieja pozwalają iść dalej.

A Ty? Ile razy próbujesz wstać, gdy wszystko się sypie? Relacja, która się rozpadła. Ojciec, który nie zauważa. Matka, która nie rozumie. Samotność, która boli. Grzech, który ciągle wraca. Zmęczenie, które nie odpuszcza. Krzyż, który nie znika. Jezus nie zostawił Cię samego, nie zabrał Ci krzyża, ale przeszedł tę drogę przed Tobą. Byś wiedział, że nie jesteś sam. Każdy krok tej Nocnej Drogi Różańcowej to modlitwa. I walka. Idź dalej. Tak jak On. Miej nadzieję!

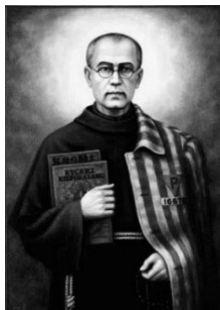
Co dziś jest Twoim krzyżem? Czy ufasz, że Twój krzyż ma sens?

**Panie, uczyn' mnie pielgrzymem nadziei,
który nie rezygnuje, nawet gdy upadnie, lecz
wstaje i idzie dalej z Tobą**

V. Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa: „A Jezus zawołał donośnym głosem i oddał ducha.” (Mt 27,50)

Golgota. Jezus umiera. Nie w chwale, nie w świetle reflektorów, ale w opuszczeniu. Woła do Ojca, jednak nie słyszy odpowiedzi. Na krzyżu oddaje wszystko. Jego ręce są rozpostarte – nie tylko do cierpienia, ale do objęcia świata. To nie gwoździe trzymają Go na krzyżu. Trzyma Go miłość – do mnie, do ciebie, do każdego grzesznika. Miłość aż po śmierć. W Jego ranach jest nasze ocalenie, nasze uzdrowienie, nasza nadzieja.

Świadek nadziei: św. Maksymilian Kolbe (1894–1941)



W piekle Auschwitz, gdzie gaśła ludzka godność, ojciec Maksymilian stał się światłem. Gdy inni umierali z głodu i cierpienia, on się modlił. Gdy inni przeklinali, on błogosławił. Dobrowolnie oddał życie za

drugiego człowieka. Umarł nie dlatego, że przegrał, ale dlatego, że zwyciężył. Mówił: „*Nienawiść nie jest siłą twórczą. Siłą twórczą jest tylko miłość*”.

Czasem coś w nas umiera: relacja, marzenie, nadzieja. Wydaje się, że to koniec. Ale krzyż nie jest końcem — stał się bramą. Miłość Jezusa nie kończy się na krzyżu. Krzyż to początek życia, które nie zna śmierci. Złóż swój ciężar pod krzyżem — nie po to, by się poddać, ale by zaczerpnąć siły. W tej ciemnej nocy nie jesteś sam. Idź dalej, krok po kroku mówiąc: *Jezu, to dla Ciebie*. On już przeszedł tę drogę. Idzie obok ciebie.

**Panie, chcę nieść nadzieję, wierzyć w życie z
Ciebie i nie uciekać z Kalwarii.**

TAJEMNICE CHWALEBNE

I. Zmartwychwstanie Jezusa: *Nie ma Go tu – zmartwychwstał!” (Łk 24,5–6)*

Zamknięty grób, strażnicy, ciężki kamień i głęboka cisza – jakby wszystko dobiegło końca. A jednak to właśnie tam, w samym sercu śmierci i ciemności, Bóg rozpoczyna nowe życie. Zwycięstwo nie przychodzi w chwili triumfu, lecz po ciszy Wielkiej Soboty, gdy wszystko wydaje się stracone. To wtedy rodzi się radosne Alleluja – serce chrześcijańskiej nadziei.

Świadek nadziei: św. Faustyna Kowalska (1905 – 1938)



Apostołka Bożego Miłosierdzia. Przekazała nam słowa: „*Jezu, ufam Tobie*” - trzy słowa - klucze

Bożego Miłosierdzia. W *Dzienniczku* pisała: „*W czasie rezurekcji ujrzałam Pana Jezusa w wielkim blasku, który zbliżył się do mnie i rzekł: Pokój wam, dzieci moje, i wznosił rękę, i błogosławił. Rany rąk i nóg, i boku były niezatarte, ale jaśniejące*”.

Może i ty nosisz w sobie jakiś grób – stratę, zdradę, zamknięcie, które boli. Zmartwychwstanie nie oznacza, że rany znikają. Jezus wciąż je ma – ale to już rany, które nie bolą, lecz jaśnieją chwałą. Każda rana może być miejscem, w którym rodzi się nowe życie. Każda porażka może być drogą do poranka Zmartwychwstania. Jeśli tylko w sercu szepczesz modlitwę: *Jezu, ufam Tobie!*” Twoje rany mogą być miejscem spotkania ze Zmartwychwstałym!

**Chcę być pielgrzymem nadziei, który w cieniu
krzyża rozpoznaje blask poranka Zmartwych-
wstania**

II. Wniebowstąpienie Jezusa: „*Jezus... został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga.*” (Mk 6,19)

Jezus wraca do Domu Ojca, by przygotować nam miejsce. Wniebowstąpienie to nie pożegnanie – to przejście do innego wymiaru obecności. Jezus choć nie jest widzialny oczami ciała, to jest bliżej nas niż kiedykolwiek. Pokazuje nam, że nasze miejsce nie kończy się tu na ziemi. Nasz cel jest w niebie.

Świadek nadziei: Św. Pier Giorgio Frassati (1901–1925)



Wysportowany, radosny, pełen życia. Kochał przyjaciół, żarty i wspinaczki na alpejskie szczyty, a serce miał skierowane ku Bogu. Choć żył tylko 24 lata, mówiono o nim: „*żył, jakby widział Niewidzialnego.*” Wiara nie była dla niego czymś „ponad chmurami”. Była obecna w

codzienności – w modlitwie, pomocy ubogim, zwykłym życiu. Żył na 100%. Jego motto – „Zawsze w górę!” – pokazuje, że chrześcijanin nie ucieka od świata, ale idzie przez niego z nadzieją, bo niebo to nasz prawdziwy cel.

Wniebowstąpienie to obietnica: masz dokąd iść, masz dla Kogo żyć. Twoje życie nie kończy się na ziemi. Masz cel większy niż lajki, sukces czy uznanie. Masz niebo!

*Czy moje serce jest zwrócone ku górze – tam,
gdzie On przygotowuje mi miejsce ?*

Panie, daj mi serce pielgrzyma – stąpającego po ziemi, ale patrzącego z nadzieją w stronę nieba, że życie się nie kończy, lecz przemienia.

III. Zesłanie Ducha Świętego: „I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym...”

(Dz 2,4)

Apostołowie siedzą zamknięci w Wieczerniku. Ciśsza, strach, niepewność. Modlą się... bo nie wiedzą, co będzie dalej. I nagle – On przychodzi. Duch Święty. Strach znika. Pojawia się odwaga. Ci, którzy wcześniej uciekali, teraz wychodzą na ulice. Zaczynają mówić z mocą. Słabi stają się silni. Zwykli ludzie stają się świadkami. Bo Duch Święty nie wybiera „idealnych”. Nie czeka na doskonałość. On przychodzi do tych, którzy są gotowi powiedzieć: **„Tak, Panie – działaj we mnie.”**

Świadek nadziei: Matka Elvira Petrozzi (1937–2023)



Założycielka Wspólnoty Cenacolo – dla młodych poranionych, uzależnionych, zagubionych. Nie miała pieniędzy, ani

planu. Miała tylko wiarę i ogień Ducha Świętego. Zaczęła od niczego, a pomogła tysiącom młodym odnaleźć nowe życie. Mówiła: „*Nie ja ich zmieniam – to Duch Święty ich przemienia.*”

Duch Święty działa również dziś. Chce wejść w twoje życie z ogniem – nie po to, by wszystko uprościć, ale by dać ci odwagę. Odwagę, byś i ty stał się świadkiem nadziei.

Czy jest coś, czego się boisz? Gdzie w tobie są zamknięte drzwi? Czy pozwalasz Duchowi wejść w twoje życie i rozpaść to, co zgasło? Czy wierzysz, że może działać także przez ciebie?

Panie, chcę być pielgrzymem nadziei — który pozwala Duchowi działać w tym, co niepozorne i po ludzku stracone

IV. Wniebowzięcie NMP: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1,49)

Maryja została wzięta do nieba z duszą i ciałem. Bóg wywyższa tych, którzy Mu zaufali do końca. Nie tych, którzy wiele krzyczeli, ale tych, którzy byli wierni. To znak, że życie oddane Bogu – nawet ciche, pokorne, ukryte – nie ginie. Maryja uczy nas, że świętość nie polega na wielkich słowach, ale na codziennej wierności, na prostym „fiat” – niech mi się stanie. I dziś Ona mówi do ciebie: „Jesteś cenny. Idź za moim Synem. Nie bój się. Twoje życie w Bogu ma sens – nawet jeśli nikt tego nie zauważa.”

Świadek Nadziei: bł. Matka Elżbieta Czacka (1876–1961)



W młodości straciła wzrok – ale nie straciła światła. W ciemnościach zaczęła widzieć inaczej: widziała sercem. Zamiast zamknąć się w cierpieniu, oddała życie innym – tworząc dzieło dla

niewidomych, ucząc ich godności, modlitwy i zaufania Bogu. Była cicha, konsekwentna, niezłomna. Jej życie pokazuje, że najważniejsze jest niewidoczne dla oczu.

Może i ty na swej drodze czynisz wiele dobra, którego nikt nie widzi. Może i twoja wierność jest cicha i niezauważona. Ale Bóg widzi. I niebo to zapamiętuje.

Czy wierzysz, że Bóg działa właśnie w tym, co ciche, niedostrzegalne i codzienne? Czy potrafisz ufać, gdy nic nie widać – wierząc, że On widzi wszystko?

Pragnę być pielgrzymem nadziei, który ufa i dostrzega światło w najmniejszych znakach

V. Ukoronowanie NMP: „Niewiasta obleczona w słońce, na jej głowie wieniec z dwunastu gwiazd.” (Ap 12,1)

Maryja została nie tylko Matką Jezusa, ale też Królową całego stworzenia. Jej królowanie nie jest panowaniem, lecz służbą cichą, troskliwą i pełną miłości. W Królestwie Bożym nie liczy się siła ani sukces, ale serce gotowe do ofiary. Maryja króluje, bo całym życiem mówiła Bogu „tak.”

Świadek nadziei: Św. Joanna Beretta-Molla (1922 – 1962)



Nazywana dziś „świętą mamą”. Była oddaną żoną, kochającą matką i wspaniałą lekarką. Kochała góry, jeździła na nartach, odwiedzała teatr i filharmonię. Była nowoczesna i zarazem głęboko wierząca. Gdy była w ciąży z czwartym dzieckiem, wykryto u niej nowotwór. Powiedziała lekarzowi: *„Jeśli trzeba wybierać – ratujcie dziecko. Żądam tego.”* W

wyniku powikłań za życie swojej najmłodszej córki zapłaciła własnym, zmarła tydzień później.

Wciąż szukamy sensu życia. Joanna go odnalazła – nie przez karierę, władzę czy sukces, ale przez miłość i gotowość do poświęcenia. Tak jak Maryja została ukoronowana chwałą, tak każdy, kto ufa Bogu i żyje miłością, jest zaproszony do tej samej chwały. Twoja historia, nawet jeśli dziś trudna, jest w Jego rękach i zmierza ku światłu.

Jesteś w drodze – Bóg zna Twoją historię i prowadzi Cię ku chwale, której może dziś jeszcze nie dostrzegasz. On widzi w Tobie wartość większą niż wszystko, co oferuje świat. Zaufaj Mu i miej nadzieję!

Czy wierzysz, że w Jego oczach Twoje życie ma większą wartość niż wszystko, co oferuje świat?

Panie, pragnę być pielgrzymem nadziei, który wierzy, że moja historia, nawet trudna, może zakończyć się chwałą

Zakończenie

Dotarłeś. Może czujesz, jak Twoje serce bije szybciej – od ciszy, zmęczenia i tego, co przeżyłeś podczas drogi. Przeszedłeś wiele kilometrów w nocy, w milczeniu. Nie byłeś sam. Towarzyszyli Ci świadkowie – pielgrzymi nadziei. Ich historie, ich walka, ich nadzieja i zaufanie – były światłem na Twojej drodze. Być może po raz pierwszy od dłuższego czasu byłeś tak blisko siebie i tak blisko Boga.

Nie zostawiaj tej drogi jako "zaliczonej". Zanieś ją w codzienność. Nie wracaj do domu taki sam. Pielgrzym to nie ktoś, kto idzie raz w roku. Pielgrzym to ten, kto nosi w sobie drogę przez cały rok. Ta droga może stać się dobrym początkiem. A pielgrzym nadziei to ktoś, kto w swoim życiu i w relacji z Bogiem szuka nadziei i daje ją innym. Niech Bóg i Maryja, Matka Nadziei, prowadzą Cię po drogach Twego życia. Amen.